

KOMUNIŚCI WOBEC EMIGRACYJNYCH ELIT

W czasie II wojny światowej Polska poniosła ogromne straty ludnościowe przede wszystkim w wyniku celowej polityki okupantów – nazistowskich Niemiec i komunistycznego Związku Sowieckiego. Wspólną cechą antypolskich akcji, realizowanych z rozkazu Adolfa Hitlera i Józefa Stalina, było wyeliminowanie polskich elit społecznych, postrzeganych jako element najbardziej patriotyczny i predestynowany do odgrywania przywódczej roli w walce narodu polskiego o odzyskanie niepodległości. Nie było więc rzeczą przypadku, że od pierwszych dni wojny przedstawiciele szeroko rozumianej polskiej inteligencji padli ofiarą brutalnych prześladowań.

Już jesienią 1939 r. rozpoczęły się aresztowania na podstawie przygotowanych wcześniej list proskrypcyjnych. Wielu z aresztowanych wysłano do niemieckich obozów koncentracyjnych i sowieckich łagrów, tysiące ludzi uznanych przez okupantów za szczególnie niebezpiecznych stracono w tajnych egzekucjach. Resztę elity narodu polskiego pozbawiono źródeł utrzymania, likwidując polskie szkolnictwo wyższe oraz większość instytucji naukowych i kulturalnych. Ten sam skutek miało zniesienie polskiej administracji oraz dokonywane na ogromną skalę wywłaszczenia i grabież mienia ruchomego oraz oszczędności. W ślad za tym poszły masowe wysiedlenia i deportacje.

Polska elita społeczna została w latach wojny zdziesiątkowana, a zważywszy że i przed wojną była niezbyt liczna¹, powodzenie dzieła powojennej odbudowy kraju było zagrożone. Przed ocalałymi z wojny Polakami stało ogromne zadanie dzwignięcia z ruin zniszczonego kraju, tym trudniejsze do przeprowadzenia, że granice państwa uległy zmianom, co pociągało za sobą konieczność zagospodarowania tzw. Ziemi Odzyskanych, czyli terenów przyłączonych na zachodzie na mocy podjętych w Poczdamie decyzji „wielkiej trójki”.

Brak ludzi wykształconych, zdolnych pokierować na różnych odcinakach odbudową życia społecznego i gospodarczego oraz specjalistów przygotowanych do objęcia kluczowych stanowisk w uruchamianym przemyśle i usługach uznawano zgodnie za ogromne zagrożenie dla przyszłości państwa i jego pozycji w Europie. Mieli tego świadomość nie tylko zachodni dyplomaci, którzy odwiedzali Polskę po 1945 r., ale również polscy komuniści, którzy z woli Moskwy objęli w kraju rządy.

Szybka odbudowa polskich elit była przedsięwzięciem trudnym i skomplikowanym. Wprawdzie już w 1945 r. powołano do życia wiele nowych wyższych uczelni, ale brakowało kadry akademickiej, a sam proces kształcenia mógł przynieść efekty dopiero po kilku latach. W tej sytuacji największym „rezerwuarem” ludzi z wykształceniem akademickim i różnego typu specjalistów było polskie wychodźstwo w krajach zachodnich.

We wrześniu 1939 r. Polskę opuściło kilkadziesiąt tysięcy ludzi, którzy przez Rumunię, Węgry i kraje bałtyckie starali się dotrzeć do krajów sojuszniczych, aby kontynuować tam walkę o niepodległość lub szukać schronienia na czas wojny. W akcji przerzutu Polaków uczestniczyły obok polskich, także angielskie i francuskie placówki dyplomatyczne. W pierwszej kolejności ekspediowano na zachód żołnierzy i oficerów z wojsk technicznych, m.in. lotników, marynarzy, pancerniaków, techników

¹ W połowie lat trzydziestych XX w. na wyższych uczelniach w Polsce studiowało niespełna 50 tys. osób, z czego na kierunkach technicznych zaledwie nieco ponad 7 tys. osób. *Mały rocznik statystyczny 1937*, Warszawa 1937, s. 313, tab. 21.

Fot. ze zbiorów Juliana Płowego



Maturzyści polskiego liceum w Tanganice (dziś Tanzania)

uzbrojenia, mechaników itp. Zachodni dyplomaci zadbali również, aby jak najszybciej wyjechali do Paryża polscy kryptolodzy, którzy odegrali tak wielką rolę w złamaniu szyfrów niemieckiej Enigmy.

W późniejszych latach wojny możliwości wydostania się z okupowanego kraju były znacznie mniejsze, ale wciąż istniały, polskie wychodźstwo wojenne stawało się więc coraz liczniejsze. Po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej w 1941 r. wolność odzyskali polscy więźniowie, łągiernicy i zesłańcy, a w 1942 r. około 115 tys. żołnierzy i cywilów ewakuowano ze Związku Sowieckiego do Iranu. Systematycznie rozbudowywano Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie. W ich szeregach znaleźli się nie tylko żołnierze przedzierający się przez granice po klęsce wrześniowej i ewakuowani ze Związku Sowieckiego, ale również Polacy z ośrodków dawnej emigracji zarobkowej oraz byli żołnierze Wehrmachtu przymusowo wcielani na tzw. ziemiach wcielonych do Rzeszy (Pomorze, Śląsk, Wielkopolska, część Łódzkiego, północne Mazowsze). Ci ostatni przy nadarzającej się okazji przechodzili na stronę aliantów lub w alianckich obozach jenieckich zgłaszali się do służby w PSZ.

Pod koniec II wojny światowej wojska alianckie wyzwoliły bądź okupowały kraje Europy Zachodniej, w których znajdowało się wielu obywateli polskich. We Francji i w Belgii wyzwolone zostały okręgi przemysłowe, gdzie przed wojną mieszkało blisko 600 tys. przedwojennych emigrantów zatrudnionych w kopalniach i przemyśle ciężkim. W zachodniej części Niemiec wojska alianckie przyniosły wolność polskim robotnikom przymusowym, więźniom obozów koncentracyjnych i obozów jenieckich oraz Polonii westfalskiej. Ogółem w chwili zakończenia wojny na szeroko rozumianym Zachodzie przebywało ok. 2,5 mln obywateli polskich².

Lata wojny, lata nauki

Lata wojny były dla Polaków na Zachodzie przede wszystkim okresem walki o wolność kraju. Dla wielu młodych ludzi był to jednak również okres wytężonej nauki i zdobywania nowych umiejętności, które po wojnie mogły stać się intelektualnym kapitałem o ogromnym znaczeniu dla dzieła odbudowy i modernizacji Polski.

O powołaniu polskiej wyższej uczelni cywilnej na uchodźstwie myślano już we Francji, ale na wielką skalę polskie studia akademickie rozwinęto dopiero na terenie Wielkiej Brytanii. Powstało

² J. Wróbel, *Na rozdrożu historii. Repatriacja obywateli polskich z Zachodu w latach 1945–1949*, Łódź 2009, s. 561, tab. 4.

tam kilka polskich ośrodków akademickich, gdzie kształcili się młodzi Polacy, często byli to urlopowani z wojska żołnierze. Przy uniwersytecie w Edynburgu już w 1941 r. powstał Polski Wydział Lekarski. W dwa lata później zorganizowano tu polskie Studium Pedagogiczne kształcące kadry nauczycielskie dla polskich szkół rozszaniych po całym świecie. Wiosną 1942 r. utworzono w Londynie Studium Prawno-Administracyjne, kształcące w systemie korespondencyjnym, ale już dwa lata później na słynnym uniwersytecie w Oksfordzie zaczął działać autonomiczny Polski Wydział Prawa.

Dużym zainteresowaniem cieszyły się studia politechniczne. Powstała w 1942 r. Komisja Akademickich Szkół Technicznych (przemianowana w 1944 r. na Radę Akademickich Szkół Technicznych) prowadziła wykłady uzupełniające, udzielała też pomocy uzdolnionym Polakom, aby mogli kształcić się na uczelniach angielskich. W Liverpoolu utworzono Polską Szkołę Architektury, gdzie wykładowcami byli przeważnie Brytyjczycy. Ogółem w roku akademickim 1945/1946 studiowało na uczelniach wyższych 1263 Polaków, z czego 451 na uczelniach brytyjskich.

Polacy kształcili się również na cywilnych uczelniach w innych krajach europejskich. Pod koniec wojny i po jej zakończeniu wielu żołnierzy 2. Korpusu Polskiego wstąpiło na włoskie uczelnie. Generał Władysław Anders rozkazem z 9 lutego 1946 r. odkomenderował na studia wyższe 1280 żołnierzy i oficerów. Z pomocy 2. Korpusu Polskiego korzystało ponadto 139 studentów cywilnych. Polacy studiowali m.in. na uczelniach w Mediolanie, Rzymie i Bolonii³. Gdy korpus przeniesiono do Wielkiej Brytanii, część polskich żołnierzy-studentów pozostała we Włoszech, inni otrzymali stypendia. Mogli dzięki temu dokończyć studia na uczelniach angielskich lub w utworzonym w 1947 r. w Londynie Polish University College. W dwa lata po zakończeniu wojny w Wielkiej Brytanii studiowało jeszcze 2945 Polaków, z czego 1549 na uczelniach brytyjskich, 1189 w Polish University College oraz 207 na wydziałach polskich przy uczelniach brytyjskich⁴. Młodzi Polacy, żołnierze internowani po kampanii francuskiej na terenie Szwajcarii, pożytecznie wykorzystywali czas, podejmując studia na tamtejszych uczelniach.

Polscy studenci kształcili się nawet na uczelniach krajów zamorskich. Duże grupy młodych Polaków zdobywały wiedzę na doskonałych uniwersytetach w Bejrucie, Teheranie, na uczelniach kanadyjskich i amerykańskich.

Jeszcze bardziej imponująco przedstawiało się szkolnictwo średnie. Polskie gimnazja i szkoły zawodowe powstały praktycznie we wszystkich większych skupiskach polskiego uchodźstwa wojennego. Oczywiście, najwięcej takich szkół było na Wyspach Brytyjskich. Już w 1940 r. powstało Gimnazjum i Liceum im. Juliusza Słowackiego w szkockim Glasgow. Od 1942 r. funkcjonowała Szkoła Handlu Zagranicznego i Administracji Portowej oraz Polski Ośrodek Kształcenia Handlowego w Glasgow, a pod koniec wojny w tym mieście rozpoczęła działalność Szkoła Rolnicza. W tym samym czasie powstało Gimnazjum i Liceum Morskie w Landwood⁵. Pęd młodych Polaków do kształcenia się wzbudzał nawet pewien niepokój ludności Wysp Brytyjskich. Konsul francuski w Edynburgu pisał



Wręczenie świadectw w polskiej szkole średniej w Meksyku

Fot. ze zbiorów Juliana Plowego

³ A. Bobińska, *Pomocnicza Wojskowa Służba Kobiet 2 Korpusu*, Warszawa 1999, s. 290.

⁴ T. Radzik, *Szkolnictwo polskie w Wielkiej Brytanii [w:] Mobilizacja uchodźstwa do walki politycznej 1945–1990*, red. L. Kliszewicz, Londyn 1995, s. 369–372.

⁵ T. Radzik, *op. cit.*, s. 384–385, 388.

2 kwietnia 1946 r., że Szkoci niepokoją się, iż Polacy po ukończeniu szkół zawodowych staną się mocną konkurencją na miejscowym rynku pracy⁶.

Polskie szkoły średnie lub kursy gimnazjalne działały na Węgrzech, w Rumunii, na Cyprze, w Palestynie, w Teheranie i Isfahanie (Iran), Balachadi, Valivade (Indie Brytyjskie), Kidugala, Tengeru (Tanganyka), Livingstone (Rodezja Północna), Diggelfold, Marandellas (Rodezja Południowa), Santa Rosa (Meksyk)⁷. Pod koniec wojny powstawały również we Włoszech, gdzie walczył 2. Korpus Polski, potem także w Niemczech.



Żołnierze 2. Korpusu Polskiego studiujący we Włoszech

Osobnym rozdziałem polskiego dorobku edukacyjnego na uchodźstwie było szkolnictwo wojskowe, które wprowadziło kadre wojskową, ale nabyte tam umiejętności, zwłaszcza w szkołach i na kursach o profilu technicznym, można było z powodzeniem wykorzystać w okresie pokoju.

Szkolenie prowadzono w centrach formowania Wojska Polskiego we Francji, m.in. w słynnym Coëtquidan oraz francuskich ośrodkach szkoleniowych, w tym w znanej z wysokiego poziomu École Supérieure de Guerre. Na Wyspach Brytyjskich szkolenie prowadzono w znacznie szerszym zakresie, gdyż do jednostek polskich napływał nowoczesny sprzęt. W początkowym okresie dużą wagę przywiązywano do szkolenia lotników. Ośrodki szkolenia pilotów i personelu naziemnego działały m.in. w Bramcote, Blackpool i Hucknall. Kadry dla Marynarki Wojennej kształcono w ośrodkach szkoleniowych ulokowanych w bazie morskiej Royal Navy w Plymouth⁸.

Na Bliskim Wschodzie, gdzie od 1940 r. stacjonowały jednostki Polskich Sił Zbrojnych i gdzie powstały znaczne skupiska polskich uchodźców cywilnych, działało Centrum Wyszkożenia Broni i Służb, w którym przygotowywano specjalistów uzbrojenia, transportu, łączności, intendentury i służby zdrowia. Zapotrzebowanie nowoczesnej armii – jaką były Polskie Siły Zbrojne – na specjalistów było ogromne. Dość przypomnieć, że na wyposażeniu 2. Korpusu Polskiego znajdowało się kilkanaście tysięcy pojazdów mechanicznych. Szkolono więc na masową skalę kierowców i mechaników.

Pod koniec wojny sieć polskich wojskowych ośrodków szkoleniowych była bogata i różnorodna, obejmując również szkoły na poziomie akademickim. W 1944 r. zorganizowano w Wielkiej Brytanii Centrum Wyższych Studiów Wojskowych.

Ogólna liczba ludzi z wyższym wykształceniem i specjalistami z przygotowaniem zawodowym wśród polskiej emigracji na Zachodzie nie jest znana, ale nie ulega wątpliwości, że jej potencjał intelektualny był całkiem pokaźny i mógł odegrać doniosłą rolę w powojennej odbudowie kraju i jego dalszym rozwoju. Największymi ośrodkami skupiającymi polską elitę były oczywiście Francja i Wielka Brytania, gdzie rezydował polski rząd na uchodźstwie i stacjonowały oddziały PSZ. Kolejni szefowie

⁶ T. Wyrwa, *General Anders i demobilizacja wojska polskiego na zachodzie w raportach dyplomatów francuskich*, „Zeszyty Historyczne” 1988, z. 84, s. 214–215.

⁷ E. Wróbel, J. Wróbel, *Rozproszeni po świecie. Obozy i osiedla uchodźców polskich ze Związku Sowieckiego 1942–1950*, Chicago 1992, s. 84–86, 125–126, 187.

⁸ W. Biegański, *Rozwój organizacyjny Wojska Polskiego we Francji [w:] Polski czyn zbrojny w II wojnie światowej. Walki formacji polskich na Zachodzie 1939–1945*, red. W. Biegański, Warszawa 1981, s. 42–43, 49, 253–254.

rządu nie mieli większych kłopotów ze skompletowaniem składu Rady Ministrów i obsadzeniu wyższych stanowisk dowódczych; wręcz przeciwnie – odpowiednio przygotowanych kandydatów do pracy w różnego rodzaju ministerstwach i innych agendach rządowych było więcej niż stanowisk. Dobrym przykładem możliwości kadrowych „polskiego państwa” na uchodźstwie była służba dyplomatyczna. Nie tylko utrzymano dotychczasowe placówki dyplomatyczne w krajach sojusznicznych i neutralnych, ale w niektórych regionach powstały nowe. Gęstą siecią polskich konsulatów objęto m.in. Afrykę Wschodnią i Południową, gdzie przed 1939 r. polskich placówek prawie nie było.

W okresie wojny polscy specjaliści bez trudu znajdowali zatrudnienie w pracującym na pełnych obrotach przemyśle państw zachodnich. Najwięcej polskich inżynierów i techników pracowało na Wyspach Brytyjskich. Polscy specjaliści trafili w dużej liczbie do Kanady, która była ważnym ogniwem zbrojeniowego zaplecza Imperium Brytyjskiego. W początkach 1941 r. władze Indii Brytyjskich wyraziły gotowość przyjęcia do przemysłu obronnego przebywających dotąd beczynnie w Rumunii polskich specjalistów. W połowie tegoż roku polski konsul w Bombaju informował MSZ w Londynie, że grupa polskich specjalistów znalazła już zatrudnienie w przemyśle indyjskim⁹. Zapotrzebowanie na polskich fachowców zgłaszały nawet Chiny – interesowano się tam polskimi lotnikami i konstruktorami samolotów.

Plany powojennej repatriacji

Polscy uchodźcy rozproszeni po wielu krajach świata z nadzieją oczekiwali końca wojny, licząc, że będą mogli wrócić do kraju, gdzie połączą się z rodzinami i podejmą trud jego odbudowy. W październiku 1943 r. powstał w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej dokument „Tezy w sprawie repatriacji” określający jej zakres, zasięg oraz jej organizację. Silny nacisk położono na możliwie najszybsze rozpoczęcie akcji powrotu do kraju.

W dokumencie tym wskazywano, że „gros repatriacji wewnętrznej i europejskiej przepłynie w ciągu 100 dni od rozpoczęcia zorganizowanego ruchu repatriacyjnego”, a jedynie „repatriacja z Rosji i stosunkowo nielicznych grup obywateli polskich, przebywających w krajach sprzymierzonych i pozaeuropejskich przekroczy granicę polską w terminie późniejszym”¹⁰.

Co ciekawe, władze ustanowionej na ziemiach polskich z woli Stalina Polski „ludowej”, również opowiadały się za szybką repatriacją Polaków z Zachodu. Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego zapowiadał w „Manifeście” z lipca 1944 r., że „dążyć będzie do najszybszego powrotu emigracji do kraju i podejmie kroki dla zorganizowania tego powrotu”. Kilka miesięcy później, ustami premiera Edwarda Osóbki-Morawskiego, polscy komuniści deklarowali, że „[...] uczciwych Polaków, którzy postanowią w szczerych intencjach powrócić do kraju, aby budować razem z nami nową, demokratyczną Polskę, powitamy z radością”¹¹.

We wrześniu 1946 r. premier Osóbka-Morawski wydał specjalną proklamację do Polaków w Niemczech. Przypominał, że odbudowa kraju winna być pierwszym obowiązkiem każdego Polaka, zwłaszcza w sytuacji, gdy kraj odczuwa tak wielki brak ludzkich umysłów i rąk do pracy. „Brak nam przede wszystkim – pisał Osóbka-Morawski – rolników i robotników. Potrzebujemy fachowców [...] inżynierów, techników, lekarzy, prawników, nauczycieli i profesorów, urzędników, oficerów, księży oraz ludzi innych zawodów”. Zapewniał, że ci, którzy powrócili, spotkali się z najserdeczniejszym przyjęciem i otrzymali pracę; perspektywy stojące przed powracającymi są dobre, gdyż prawie wszystkie fabryki, które nie uległy zniszczeniu, są w ruchu, a życie kulturalne i naukowe rozkwita. Premier przestrzegał, że odwołujących moment repatriacji rodaków czeka ciężkie życie wśród obcych. Proklamacja kończy-

⁹ Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Ambasada RP w Londynie, 1822, Pismo A. Balińskiego I sekretarza Ambasady RP w Londynie do Foreign Office z 15 I 1941 r.; *ibidem*, Pismo Konsula Generalnego RP w Bombaju E. Banasińskiego do MSZ z 24 VI 1941 r.

¹⁰ AAN, Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej, 167, Tezy repatriacyjne opracowane przez R. Nowickiego, k. 1–9.

¹¹ I. Krężalek, *Polityka Polski wobec Polonii zagranicznej w latach 1945–1955*, „Przegląd Zachodni” 1977, nr 5–6, s. 263; AIPN Łd, Pf 12/1165, t. X, Expose premiera ob. Edwarda Osóbki-Morawskiego wygłoszone na posiedzeniu Krajowej Rady Narodowej 2 I 1945 r.

ła się słowami: „Nie ma więc powodów do dalszej zwłoki. Powracajcie zaraz do kraju, ufni, iż wasza najbliższa przyszłość jest zabezpieczona. Oczekujemy was serdecznie w wolnym kraju”¹².

Wracać czy nie wracać?

Wkroczenie Armii Czerwonej do Polski i objęcie władzy przez komunistów oznaczało, że powrót do kraju prawowitego rządu RP stał się niemożliwy. Pod znakiem zapytania stanęła również starannie zaplanowana masowa repatriacja Polaków z Zachodu.

Wprawdzie w przemówieniu noworocznym z początku stycznia 1945 r. premier Tomasz Arciszewski życzył Polakom, aby nowy rok był rokiem zwycięstwa i powrotu do kraju, ale nie ukrywał również, że „krajowi zagrażają wielkie niebezpieczeństwa”. Pół roku później, zdając sobie sprawę, że lada dzień mocarstwa zachodnie uznają rząd w Warszawie, w odezwie „Do Narodu Polskiego” musiał przyznać: „Los Polaków nie będzie jednakowy. Jedni borykać się będą w Kraju z okrutną rzeczywistością państwa policyjnego, inni zostaną w wolnym świecie, by stać się ustami niemych”. Rząd polski na uchodźstwie, nie będąc w stanie odwrócić niekorzystnego biegu wydarzeń, przygotowywał się do długiego trwania na emigracji. Polskim żołnierzom i cywilom przebywającym na Zachodzie pozostawiał swobodę wyboru dalszej drogi życia.

Dramat polskiego wychodźstwa po II wojnie światowej najlepiej chyba oddał Kajetan Morawski, potomek starego ziemiańskiego rodu z Wielkopolski, dyplomata II Rzeczypospolitej i polskiego państwa na uchodźstwie, pisząc te słowa: „W roku 1945 wielu uczciwych Polaków na obczyźnie znalazło się w ciężkiej rozterce. Uczeni, inżynierowie, robotnicy wzięli w sumieniu swym głęboko i rzetelnie, czy wybrać drogę dalszego protestu i walki, czy podjąć pracę na własnej ziemi, choćby w warunkach nie dających rękojmi wolności ani dla jednostki, ani dla narodu”¹³.

Bardzo aktywną rolę w debacie wokół rozstrzygnięcia trudnego dylematu „wracać – nie wracać” odegrał prof. Stanisław Grabski, który – obok byłego premiera rządu na uchodźstwie i przywódcy ruchu ludowego, Stanisława Mikołajczyka – uważany był za czołowego zwolennika kompromisu z komunistami i powrotu do kraju.

W początkach kwietnia 1945 r. Grabski na łamach londyńskiego „Jutra Polski” apelował o przygotowanie się wychodźstwa na powrót do kraju. Jego zdaniem, czeka je wielkie zadanie związane z objęciem przez Polskę ziem na zachodzie, wymagające ludzi obeznanych z „kulturą gospodarczo-społeczną Zachodu”. „Ma tu wielkie do spełnienia zadanie młodzież nasza – pisał Grabski – która poznała przez dłuższy pobyt w Anglii, Szkocji, czy Francji i Szwajcarii zachodnioeuropejskie sposoby pracy i współpracy ekonomicznej”. Istotną rolę do odegrania widział także dla żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych, którzy razem z kolegami z kraju mieli na nowych ziemiach objąć w posiadanie gospodarstwa rolne, przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe. Dotychczasowa służba w nowoczesnej, zmechanizowanej armii była – jego zdaniem – doskonałym treningiem przed podjęciem tego zadania¹⁴.

Inaczej na problem repatriacji zapatrywał się Ryszard Wraga (Jerzy Niezbrzycki). We wrześniu 1945 r. ukazała się jego broszura *Rozmyślenia Polaka w sprawie powrotu do kraju*, stanowiąca kwintesencję propagandy antyrepatriacyjnej. Wraga był przekonany, że istotą polityki sowieckiej jest nieograniczona ekspansja imperialistyczna, a w dziedzinie wewnętrznej – „sowietyzacja”, co sprawia, że wszelkie próby kompromisu z Kremlem nie mają z polskiego punktu widzenia najmniejszego sensu. Wychodząc z tych przesłanek, uważał, że problem pozostawiania Polaków na emigracji musi być rozpatrywany przede wszystkim z punktu widzenia „biologicznego i organizacyjnego zakonserwowania na emigracji tych elementów społecznych polskich, które będą zniszczone w ten czy inny sposób przez sowietyzację na terenie Polski”¹⁵.

¹² Instytut Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku (dalej: IJP), z. 24, Uchodźcy polscy w Niemczech, sygn. 4, Proklamacja do wszystkich Polaków w Niemczech od prezesa Rady Ministrów Edwarda Osóbki-Morawskiego, wrzesień 1946, s. 1–2.

¹³ K. Morawski, *Tamten brzeg. Wspomnienia i szkice*, oprac. J.M. Nowakowski, Paryż 1996, s. 204.

¹⁴ S. Grabski, *Było było dość ludzi*, „Jutro Polski”, 8 IV 1945.

¹⁵ R. Wraga (J. Niezbrzycki), *Rozmyślenia Polaka w sprawie powrotu do Kraju*, b.m.w. 1945, s. 5–11.

Autor broszury dowodził, że repatriacja byłaby nie tylko wielkim propagandowym sukcesem Sowietów, ale również przyniosłaby im korzyści jak najbardziej wymierne. Sugerował, że repatrianci zostaną użyci do odbudowy sowieckiego przemysłu i rolnictwa, a może nawet powracających żołnierzy polskich Kreml wykorzysta do własnych celów imperialnych.

W kręgach działaczy emigracyjnych opowiadających się przeciw powrotowi do Polski rodziły się najróżniejsze pomysły, jak zorganizować długoletni pobyt Polaków na obczyźnie oraz zapobiec rozproszeniu emigracji i jej powolnej asymilacji w obcym środowisku.

Wiosną 1945 r. prawnik i dyplomata, Władysław Kulski, za najkorzystniejsze rozwiązanie uważał emigrację Polaków do Kanady. Przewidywał, że kraj ten po wojnie dla emigracji gościnnie otworzy granice i tym samym powstanie szansa na masową emigrację ludności polskiej z zachodniej Europy. O masowej emigracji Polaków do krajów zamorskich marzył inny dyplomata rządu na uchodźstwie, Wiktor Podoski, a wśród krajów, w których mogliby osiedlić się Polacy, wymieniał (poza Kanadą) także Stany Zjednoczone, kraje Ameryki Łacińskiej, Australię i Nową Zelandię¹⁶. Były to oczekiwania mało realne, gdyż żadne z tych państw nie miało w planach szerokiego otwarcia granic dla przybyszów z Europy, a tym bardziej nie zamierzało dopuścić do powstawania na swym terytorium zwartych skupisk ludności napływowej.

O ile emigracja Polaków do najlepiej rozwiniętych krajów zamorskich – chociaż nie tak masowa jak spodziewano się w „polskim Londynie” – miała szansę realizacji w dłuższej perspektywie czasowej, to zupełnie fantastycznie brzmiały projekty uzyskania przez rząd polski na uchodźstwie zamorskich kolonii, z przeznaczeniem na osadnictwo polskie.

Wspomniany już Podoski w piśmie do ambasadora RP w Londynie Edwarda Raczyńskiego proponował, by rząd polski podjął starania o „przydział Polsce pewnych obszarów mandatowych, względnie w tej czy innej formie kolonii zamorskich”. Podoski wskazał na Kamerun i Tanganikę (dawne niemieckie kolonie) oraz Kenię, jako te terytoria afrykańskie, o które rząd polski na uchodźstwie powinien wystąpić¹⁷. Tego rodzaju plany zgłaszali także inni polscy wojskowi i politycy. Przykładowo ppłk dypl. Stanisław Pstrokoński uważał, że zamiast godzić się na demobilizację Polskich Sił Zbrojnych, należało zażądać od Anglików jakiegoś terytorium z rozpadającego się Imperium Brytyjskiego albo wymusić na aliantach udostępnienie dla polskiej emigracji terytorium byłych kolonii niemieckich lub włoskich¹⁸. Wszystkie te pomysły dowodzą, że ich autorzy nadal nie przyjmowali do wiadomości, iż rząd polski na uchodźstwie stracił po Jalcie wszelkie możliwości skutecznego działania. Co gorsze, nie dostrzegali, że już rozpoczął się proces rozpadu europejskich imperiów, a polskie „projekty” kolonialne mogą dostarczyć komunistom argumentów w propagandowej wojnie z wychodźstwem politycznym.

Komuniści wobec repatriantów

Wezwania do powrotu oraz głosy przestrzegające przed podjęciem takiej decyzji konfrontowane były z wieściami nadchodzącymi z kraju. Niestety, nie ułatwiały one podjęcia ostatecznego postanowienia.

Sekretarz generalny Polskiej Partii Robotniczej, Władysław Gomułka, niezwykle agresywnie atakował przywódców polskiej emigracji. Nazwał ich „reakcyjną bandą”, która grabi „państwowy i narodowy majątek wywieziony z Polski do Anglii w 1939 r., lub też zakupiony za pożyczki angielskie, które naród polski, zaciskając pasa, ma spłacać wierzycielom”. Oskarżał ich również o to, że straciliśmy nadzieję na sprawowanie rządów nad narodem polskim, chcieliby rządzić przynajmniej Polakami na emigracji i z tej racji przeciwni są repatriacji. Oparcie dla swoich oskarżeń znajdowali przywódcy Polski „ludowej” w opracowaniach polskiego wywiadu. W specjalnym biuletynie Oddziału II Sztabu

¹⁶ AAN, Ambasada RP w Londynie, 1624, Uwagi W. Kulskiego w sprawie emigracji polskiej z 17 IV 1945 r.; *ibidem*, Pismo ministra W. Podoskiego do ambasadora E. Raczyńskiego, 7 V 1945 r.

¹⁷ AAN, Ambasada RP w Londynie, 1624, Pismo ministra W. Podoskiego do ambasadora E. Raczyńskiego, 7 V 1945 r.

¹⁸ S. Pstrokoński, *Kapitulacja Polskich Sił Zbrojnych. Ocena, konsekwencje, odpowiedzialność*, Londyn 1948, s. 14–16.

Generalnego Wojska Polskiego znalazło się stwierdzenie: „Kierownictwo emigracji czyni rozpaczliwe wysiłki, by jak największą ilość Polaków pozostawić poza granicami kraju”¹⁹.

Gomułka deklarując, tak jak Osóbka-Morawski, że dla Polaków, których losy wojny rzuciły na emigrację, pragnących „szczerze pracować dla Polski demokratycznej [...] wrota Ojczyzny zawsze stoją otworem”, jednocześnie zastrzegł, że „piątej kolumny sanacyjno-faszystowskiej przebywającej na emigracji, Polska demokratyczna nie ma zamiaru wpuszczać do swoich granic”. Po tego rodzaju wypowiedziach można było się spodziewać, że część uchodźców oskarżonych arbitralnie przez komunistów o to, że są „faszystami”, nie będzie mogła wrócić do kraju, a ci, którzy przyjadą, mogą trafić do więzień.

Gomułka groził polskim emigrantom, ale w tym samym czasie opanowane przez komunistów wydawnictwa i redakcje czasopism proponowały pisarzom polskim na Zachodzie publikowanie ich tekstów w kraju. W Polsce ukazywały się utwory Antoniego Słonimskiego, Kazimierza Wierzyńskiego, Witolda Gombrowicza oraz Andrzeja Bobkowskiego. Proponowano to Zofii Kossak-Szczuckiej, Arkademu Fiedlerowi, Marii Kuncewiczowej, Melchiorowi Wańkowiczowi i Józefowi Czapskiemu²⁰.

Szczególną rolę w pozyskiwaniu przychylności emigracyjnych twórców – czego ostateczną konsekwencją miał być powrót do kraju – odgrywał Jerzy Borejsza, nieco przesadnie uważany za prawdziwego dyktatora polskiego życia kulturalnego. W słynnym artykule *Rewolucja łagodna* opublikowanym na łamach „Odrodzenia” przedstawił polskiej inteligencji ofertę współdziałania w odbudowie polskiego życia kulturalnego, oczywiście pod nadzorem i kierownictwem partii komunistycznej. Kierował ją nie tylko do twórców przebywających w kraju, ale także do ludzi na emigracji.

Borejsza, będąc prezesem koncernu wydawniczego „Czytelnik” i ciesząc się wpływami na szczytach władzy, odgrywał rolę „wielkiego kusiciela”, co przychodziło mu tym łatwiej, że był człowiekiem bardzo inteligentnym, o dużym uroku osobistym, nieprzepuszczającym żadnej okazji, aby przekonywać pisarzy emigracyjnych, iż ich miejsce jest w kraju. Prezes „Czytelnika” zapewniał, że nowa Polska potrafi znaleźć miejsce dla każdego twórcy i to bez względu na jego przekonania polityczne.

W arsenale środków służących Borejszy do pozyskiwania przychylności emigrantów ważną rolę odgrywały zachęty materialne, różnego rodzaju udogodnienia i pomoc w załatwianiu „trudnych spraw”. Przykładowo, zabiegając o powrót do kraju socjologa Aleksandra Herta, obiecywał mu mieszkanie w Warszawie i stworzenie najlepszych warunków pracy. Że nie były to obietnice bez pokrycia świadczy przypadek Arkadego Fiedlera, który po powrocie otrzymał willę w Puszczykowie. Na pisarzach największe wrażenie robiły jednak wydawnicze możliwości prezesa „Czytelnika”. Mając do swej dyspozycji potężny koncern wydawniczy i ogólnopolską sieć dystrybucji, Borejsza mógł zapewnić każdemu twórcy wydanie książek w ogromnych nakładach, co gwarantowało prawdziwy rozgłos i duże honoraria, o których za granicą mogli tylko marzyć²¹.

Konkretne zachęty płynęły również z Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego. Kadre Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie i oficerów z wyzwolonych obozów niemieckich chciano pozyskać obietnicami doskonałych warunków służby. Zapewniano, że oficerowie zawodowi będą mogli pozostać w wojsku, o ile nie przekroczą określonego limitu wieku. Szansę na pozostanie w służbie będą mieli również oficerowie rezerwy, jeżeli tylko wyrażą takie życzenie. Obiecywano uznać wszystkie stopnie i odznaczenia zdobyte przez oficerów i żołnierzy w latach wojny na różnych frontach i w szeregach wszystkich formacji wojskowych walczących z Niemcami. Co więcej, zapowiadano, że powracającym oficerom, a zwłaszcza byłym jeńcom, komisje weryfikacyjne podwyższą stopnie, aby naprawić krzywdę wynikającą z braku awansów w okresie wojny²².

Chociaż rzeczywiście w pierwszych latach powojennych do służby w „ludowym” Wojsku Polskim przyjmowano oficerów-repatriantów z przedwrześniowej armii, a nawet z Polskich Sił Zbrojnych,

¹⁹ Centralne Archiwum Wojskowe, IV.502.1/612. Biuletyn Oddziału II Sztabu Generalnego WP dotyczący emigracji polskiej, styczeń 1947, k. 4.

²⁰ M. Radziwon, *Gdzie twoje miejsce, poeto*, „Gazeta Wyborcza”, 30 VI–1 VII 2007.

²¹ E. Krasucki, *Międzynarodowy komunista. Jerzy Borejsza – biografia polityczna*, Warszawa 2009, s. 130–135.

²² *Polska czeka swych synów*, „Repatriant” 1945, nr 3, s. 1, 3; B. Garbień, *Wojskowi wracajcie*, „Repatriant” 1945, nr 2, s. 5.

generalne wytyczne polityki kadrowej zmierzały jednak w zupełnie innym kierunku. Przywódcom Polski „ludowej” chodziło o ukształtowanie nowego korpusu oficerskiego, całkowicie zależnego od reżimu komunistycznego, tylko jemu zawdzięczającego awanse i kariery. W związku z brakiem zaufania kierownictwa państwa i armii do starszych oficerów uznano, że o przyjmowaniu do służby oficerów dawnej armii od stopnia podpułkownika wzwyż musi decydować osobiście minister obrony narodowej²³. Tak więc los oficerów Polskich Sił Zbrojnych i wracających z obozów jenieckich zależał tylko w niewielkim stopniu od ich kwalifikacji i zasług wojennych, ale przede wszystkim od tego, jak oceniano ich postawę polityczną.

Najlepszego dowodu dyskryminacyjnych praktyk stosowanych wobec żołnierzy repatriujących się z Zachodu dostarcza porównanie wyników prac specjalnych komisji rejestracyjnych Ministerstwa Obrony Narodowej powołanych do przyjęcia żołnierzy powracających z Zachodu. W przypadku żołnierzy 2. Korpusu Polskiego przybyłych do kraju z Włoch w grudniu 1945 r. tylko nieliczni zostali zakwalifikowani do dalszej służby wojskowej. Na ogólną liczbę 1612 podoficerów, tylko 40 (2,5 proc.) wstępnie zakwalifikowano do dalszej służby wojskowej, a całą resztę zdemobilizowano.

Diametralnie inne było podejście kierownictwa MON do żołnierzy Zgrupowań Piechoty Polskiej, formacji o lewicowym rodowodzie, które przybyły z Francji nieco wcześniej. Mieli oni bez wątpienia mniejsze doświadczenie bojowe od żołnierzy 2. Korpusu Polskiego, ale w ich przypadku na ogólną liczbę 55 oficerów, aż 50 (90,9 proc.) skierowano do dalszej służby w Wojsku Polskim. Do służby zakwalifikowano również 38 podoficerów na 156 przybyłych, co stanowiło 24,4 proc. ogółu. Wielu wojskowych przybyłych z Francji skierowano do szkół oficerskich, aby mogli podnieść swoje kwalifikacje, co wiązało się później z szybkim awansem. Tylko w Oficerskiej Szkole Polityczno-Wychowawczej w Łodzi, gdzie kierowano ludzi sprawdzonych i zaufanych, znalazło się 71 wojskowych repatriantów z Francji. Blisko 500 osób z tej grupy skierowano do służby w bezpiece i milicji²⁴.

Polskim żołnierzom powracającym z Zachodu do ojczyzny nie szczędzono upokorzeń. W obozach repatriacyjnych, gdzie znaleźli się po przekroczeniu polskiej granicy, poddano ich prymitywnej politycznej indoktrynacji polegającej na zohydżaniu generałów, pod których dowództwem walczyli w latach wojny. Najwięcej zniewag i obelg rzucano oczywiście na gen. Władysława Andersa. Zniewagą i upokorzeniem dla tych, którzy wrócili do kraju, była bez wątpienia decyzja rządu warszawskiego z 17 lutego 1946 r., że nie uznaje dłużej PSZ za część składową Wojska Polskiego. Warszawa zażądała nie tylko rozwiązania polskich jednostek, ale również zakazywała ich żołnierzom używania godła, insygniów i stopni wojskowych. Do rzędu wrogich i znieważających decyzji Warszawy zaliczyć też trzeba tę z 26 września 1946 r., pozbawiającą obywatelstwa polskiego kilkudziesięciu wyższych oficerów PSZ, w tym generałów Władysława Andersa i Stanisława Maczka²⁵.

Byli żołnierze Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie z oburzeniem, a pewnie i z przerażeniem, obserwowali poczynania zmierzające do zdyskredytowania ich dowódców, powszechnie szanowanych z racji zasług w latach II wojny światowej. Aby to osiągnąć, władze w Warszawie uciekały się do kłamstw i pomówień, które nie tylko szkodziły konkretnym osobom z emigracyjnych elit, ale stawały pod znakiem zapytania patriotyzm i uczciwość wszystkich członków PSZ. W 1946 r., a więc w okresie, kiedy jeszcze starano się skłonić żołnierzy PSZ do repatriacji i nie szczędzono im hojnych obietnic, polski delegat na konferencję Międzynarodowej Organizacji Pracy w reakcji na wypowiedź delegata Brazylii na temat przyjęcia do tego kraju byłych żołnierzy gen. Andersa stwierdził, że do 2. Korpusu Polskiego wstąpiło ponad 50 tys. wziętych do niewoli żołnierzy Wehrmachtu, którzy w większości byli „lojalnymi żołnierzami Hitlera i walczyli do końca”. Co więcej, w formacji dowodzonej przez Andersa miało znajdować się wielu kolaborantów i zwolenników faszystów, którzy

²³ J. Poksiński, *Kierownictwo PPR i PZPR wobec wojska w latach 1944–1956* [w:] *Kierownictwo PPR i PZPR wobec wojska 1944–1956*, oprac. J. Poksiński, A. Kochański, K. Persak, Warszawa 2003, s. 29–30.

²⁴ K. Frontczak, *Siły zbrojne Polski Ludowej. Przejście na stopę pokojową 1945–1947*, Warszawa 1974, s. 360–361.

²⁵ H. Sarner, *General Anders i żołnierze II Korpusu Polskiego*, Poznań 2002, s. 235; J. Kuropieska, *Z powrotem w służbie*, Kraków 1984, s. 206.

wiernie służyli Trzeciej Rzeszy i brali udział w nazistowskich zbrodniach. Ku zdumieniu obecnych na konferencji przedstawiciele wielu krajów, przekonanych, że Polska była krajem bez Quislinga, usłyszeli z ust polskiego delegata, iż w największej formacji PSZ służyli agenci i kaci gestapo oraz usługujący się hitlerowcom kapo z obozów koncentracyjnych, mający na sumieniu torturowanie i mordowanie niewinnych ludzi²⁶. Tak w praktyce wyglądała zapowiadana przez Osóbkę-Morawskiego polityka „otwartych ramion” wobec emigracyjnych elit.

Na Zachód przedostawały się coraz częściej informacje o działaniach komunistycznych służb specjalnych w stosunku do repatriantów. Na punktach etapowych Państwowego Urzędu Repatriacyjnego, przez które przelewała się wielotysięczna fala repatriantów, funkcjonowały specjalne placówki Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego. O skali ich działań świadczą zachowane statystyki. Od początków sierpnia 1946 r. do końca tegoż roku, spośród 207 352 repatriantów z Zachodu, grupy operacyjne MBP aresztowały 616 osób, z czego 57 żołnierzy 2. Korpusu Polskiego, 20 „terrorystów i reakcjonistów” oraz 6 byłych oficerów wywiadu PSZ lub armii przedwrześniowej. Na szeroką skalę werbowano wśród repatriantów agentów i tajnych współpracowników. Ogółem w ciągu ostatnich pięciu miesięcy 1946 r. grupy operacyjne MBP zwerbowały 1251 agentów i informatorów, z czego 177 spośród byłych żołnierzy Armii Krajowej, 122 spośród byłych żołnierzy armii gen. Andersa i 8 byłych członków Narodowych Sił Zbrojnych. Efektem pracy grup operacyjnych było również zarejestrowanie ok. 1500 repatriantów, których podejrzewano o wrogi stosunek do władz komunistycznych. Wprawdzie ich nie aresztowano, ale przekazano do „rozpracowania” placówkom UBP w miejscach zamieszkania²⁷.

Informacje na temat działań polskiej bezpieki w stosunku do repatriantów z Zachodu docierały do ambasady amerykańskiej w Warszawie. W listopadzie 1945 r. dwaj oficerowie amerykańscy polskiego pochodzenia, towarzyszący transportowi repatriacyjnemu z amerykańskiej strefy okupacyjnej w Niemczech do granicy polsko-czechosłowackiej, po przybyciu do Warszawy złożyli raport ambasadorowi Arthurowi Bliss Lane, w którym opisali praktyki drobiazgowego przesłuchiwanie repatriantów przez funkcjonariuszy MBP. Dwaj z nich zmuszeni zostali pod groźbą śmierci do podpisania zobowiązania o współpracy z policją bezpieczeństwa w charakterze donosicieli. Dla przestrogi wtrącono ich na trzy dni do więzienia i zapewniono, że wrócą tam na dłużej, jeśli nie dostarczą wartościowych informacji²⁸.

Jaskrawym przypadkiem oszczenia repatriantów przez komunistyczny aparat bezpieczeństwa jest sprawa Bogdana Kocerki, który wrócił z Niemiec do Bydgoszczy w listopadzie 1946 r. Znalazł pracę w Wojewódzkim Urzędzie Informacji i Propagandy, gdzie powierzono mu nawet funkcję kierownika. Obawiając się, że utrzymanie tej posady uzależnione będzie od wstąpienia do rządzącej partii, zwolnił się i przeniósł do Ubezpieczalni Społecznej, gdzie rozpoczął pracę w referacie personalnym. Jego nadzieja na spokojne życie prysła, gdy podczas spaceru z żoną został zatrzymany na ulicy przez funkcjonariusza Urzędu Bezpieczeństwa. Zarzucono mu, że w rozmowie z żoną użył słowa „cholerna demokracja”, czym miał dać dowód swego negatywnego stosunku do PRL. Kocerca został aresztowany 15 lipca, a podczas przesłuchania oświadczone mu, że zostanie zwolniony tylko pod warunkiem, iż zgodzi się zostać konfidentem. Bezpiekę interesowały poglądy polityczne pracowników ubezpieczalni i ich dane personalne. Zdając sobie sprawę, że w przypadku odmowy współpracy pozostanie w więzieniu, Kocerca przyjął propozycję UBP.

Ku zaskoczeniu funkcjonariuszy bydgoskiego UBP Kocerca natychmiast po wyjściu z aresztu powiadomił o całej sprawie swego przełożonego, a sam nie czekając na kolejne uwięzienie, wraz z żoną i synem zbiegł do zachodnich Niemiec²⁹.

Dla inteligencji polskiej na Zachodzie, a zwłaszcza kadry oficerskiej PSZ, odstrasząco musiały po-
działać też niepowodzenia brytyjskiej dyplomacji w staraniach o uzyskanie gwarancji, że powracający

²⁶ Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych, z. 6, Departament Polityczny, w. 83, t. 1280, k. 7–8.

²⁷ AIPN, MBP 1058, Sprawozdania i meldunki z przebiegu pracy grup operacyjnych przy punktach przyjęcia repatriantów za okres VIII–XII 1946 r., k. 4–7, 10–11, 17–22.

²⁸ A. Bliss Lane, *Widziałem Polskę zdradzoną*, Chicago b.r.w., s. 123–124.

²⁹ IJP, z. 24, 3, Pismo Bogdana Kocerki do Zjednoczenia Polskiego w Osnabrück-Fernblick, 22 XII 1948 r.

do kraju nie będą prześladowani z przyczyn politycznych. Brytyjczycy domagali się tego rodzaju zapewnień już podczas rozmów z delegacją rządu Polski „ludowej” w Poczdamie w sierpniu 1945 r. Wprawdzie Bolesław Bierut w rozmowie z ministrem Ernestem Bevinem obłudnie zapewniał, że zasłużeni na frontach żołnierze PSZ po powrocie do kraju potraktowani zostaną jak bohaterowie, ale formalnych gwarancji dać nie chciał. Po wielu miesiącach trudnych rokowań w marcu 1946 r. ukazało się wreszcie oświadczenie rządu polskiego w Warszawie, które jednak budziło więcej obaw i wątpliwości niż nadziei. Więcej tam było o karach za rzekome zbrodnie niż gwarancji bezpieczeństwa i równego traktowania.

Nic dziwnego, że tylko połowa żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych zdecydowała się wrócić do kraju, a wśród powracających niewiele było oficerów. Na przykład w transportach repatriacyjnych żołnierzy 2. Korpusu Polskiego, które przybyły do Polski bezpośrednio z Włoch na przełomie lat 1945 i 1946, powróciło ogółem ok. 13,5 tys. ludzi, w tym tylko 61 oficerów³⁰.

W latach 1944–1945 ci nieliczni ziemianie, którzy utrzymali się na swoich majątkach, stanęli w obliczu dylematu: zostać na miejscu w nadziei, że armia sowiecka ich oszczędzi, czy też kierując się doświadczeniem z pierwszej okupacji sowieckiej z lat 1939–1941, uciekać w ślad za armią niemiecką. Tę ostatnią drogę wybrał jeden z największych posiadaczy ziemskich Alfred Potocki, który – zabierając z pałacu w Łąncucie co się tylko dało – wyjechał do Wiednia. W kraju pozostał natomiast książę Janusz Radziwiłł. Wraz z piętnastoma innymi przedstawicielami czołowych polskich rodów arystokratycznych został w styczniu 1945 r. aresztowany w pałacu w Walewicach i wywieziony do Krasnogródka, gdzie przetrzymywano go aż do roku 1947.

Trudno się dziwić, że polscy arystokraci przebywający na Zachodzie wracali do kraju bardzo rzadko. Wyjątek stanowił książę Krzysztof Mikołaj Radziwiłł, którego wojska amerykańskie wyzwoliły z obozu w Mauthausen. Książę, znany ze swoich lewicowych przekonań, zaprzyjaźnił się nawet z Józefem Cyrankiewiczem, który niebawem miał odegrać ważną rolę polityczną. Podczas dyskusji ze zwolennikami pozostania na Zachodzie miał powiedzieć, że woli być „pisarzem gminnym w Polsce niż szoferem taksówek na Zachodzie”³¹. Już w czerwcu 1945 r. książę Radziwiłł publikował pierwsze artykuły na łamach krakowskiego „Dziennika Polskiego” i pepeesowskiego pisma „Naprzód”. Wkrótce powierzone mu stanowisko szefa protokołu dyplomatycznego przy prezydencie Bierucie, a z listy Stronnictwa Demokratycznego wybrano do Sejmu Ustawodawczego. Jego pozycja materialna ulegała jednak stalemu pogorszeniu. Po zakończeniu krótkotrwałej kariery politycznej musiał utrzymywać się ze skromnej pensji tłumacza w państwowym wydawnictwie.

Szans znalezienia miejsca w powojennej Polsce nie widzieli na ogół również przedwojenni przedsiębiorcy. Zniechęcająco musiały podzielać napływające z Polski informacje o ogromnych zniszczeniach, rekwizycjach i grabieżach popełnianych przez wojska sowieckie, wreszcie nacjonalizacja dużych i średnich przedsiębiorstw. Realia PRL skutecznie odstraszyły przedstawicieli polskiej elity gospodarczej i finansowej, często mających wysokie kwalifikacje i doświadczenie w prowadzeniu przedsiębiorstw.

Dla inteligencji twórczej, literatów i naukowców warunki w kraju pozornie były pomyślniejsze, a zachęty czynione przez Borejszą i innych wysłanników Polski „ludowej” bardziej konkretne niż w przypadku innych grup zawodowych. Do kraju wróciło więc po krótszych lub dłuższych wahaniach wielu znanych intelektualistów. Ze Stanów Zjednoczonych wrócił Julian Tuwim, a z Niemiec – Konstanty Ildefons Gałczyński, Tadeusz Borowski i Leon Schiller. Po długich wahaniach zdecydował się na wyjazd do kraju wybitny historyk sztuki Karol Estreicher, wrócił z Londynu Antoni Słonimski, wspomniany już prof. Stanisław Grabski, a z Kanady znany fizyk prof. Leopold Infeld.

Lista wybitnych twórców, którzy do kraju nie wrócili, jest co najmniej równie długa jak lista tych, co zdecydowali się na repatriację. Znalazły się na niej takie znakomitości, jak Witold Gombrowicz, Józef Mackiewicz, Sergiusz Piasecki, Henryk Arctowski, Mieczysław Grydzewski, Marian Hemar, Oskar Halecki, Aleksander Hertz, Gustaw Herling-Grudziński, Jan Lechoń, Maria Kuncewiczowa, Teodor Parnicki, Kazimierz Wierzyński i wielu innych.

³⁰ K. Frontczak, *op. cit.*, s. 366.

³¹ K.M. Radziwiłł, *Pamiętniki. Od feudalizmu do socjalizmu bezpośrednio*, Warszawa 2000, s. 271, 273.

Bolesny bilans, tragiczny epilog

W latach 1945–1950 repatriacja z Zachodu objęła ok. 1 130 tys. osób. Do kraju wróciła większość byłych robotników przymusowych z Niemiec zachodnich i innych krajów uprzednio okupowanych, wróciła też połowa stanu osobowego Polskich Sił Zbrojnych³². Wśród powracających bardzo mało było oficerów, urzędników rządu polskiego na uchodźstwie oraz specjalistów zatrudnionych w przemyśle i placówkach naukowych krajów zachodnich. Los emigranta wybrało wielu wybitnych twórców kultury. Dla Polski była to niepowetowana strata.

Niestety, również ci przedstawiciele wychodźczych elit, którzy do Polski wrócili, z winy władz komunistycznych nie mogli wykorzystać swoich kwalifikacji dla dobra kraju. Wielu padło ofiarą bezpośrednich represji, wokół wszystkich przybyszów z Zachodu zacieśniał się krąg podejrzeń.

W początku 1950 r. wysłano z MBP do wszystkich wojewódzkich urzędów bezpieczeństwa publicznego instrukcję dotyczącą postępowania wobec repatriantów z Zachodu, która otworzyła nowy etap działań służb specjalnych wymierzonych przeciw całej społeczności repatriantów, w pierwszej kolejności osób zajmujących bardziej eksponowane stanowiska.

Obszerny dokument „Rozpracowanie obiektowe repatriantów” stał się ważnym elementem polityki terroru. Już we wstępie dokumentu stwierdzano, że przedmiotem działań bezpieki „[...] jest cała dwu i półmilionowa masa repatriantów polskich z Zachodu t.zn. z krajów będących pod panowaniem obozu imperialistycznego z Anglosasami na czele”. Jako przyczynę podjęcia tak szeroko zakrojonej akcji podano fakt, że poważny odsetek repatriantów stanowi „element klasowo wrogi ustrojowi Demokracji Ludowej w Polsce, gdyż składa się z byłych urzędników, wojskowych i działaczy politycznych przedwrześniowego obozu sanacyjnego [...]”. Ludzie ci po powrocie do kraju byli rzekomo nadal „powiązani tysiącami nici z polskimi ośrodkami reakcyjnymi za granicą”.

Wskazano też jeszcze inną ważną przyczynę zaostrzenia działań przeciw repatriantom z Zachodu. Zdaniem władz bezpośrednio po wojnie z powodu braku fachowców i na skutek „przytępienia czujności”, obcy klasowo repatrianci zostali zatrudnieni na tych odcinkach gospodarki i administracji, które stanowiły „poważny obiekt zainteresowania obcych wrogich sił”. Twórcy dokumentu byli przekonani, że „[...] wrogowie ludu spośród repatriantów starają się maksymalnie oddziaływać na życie polityczne i społeczne kraju, szerzyć zamęt i niepokój, stają się oni narzędziem sił imperialistycznych zmierzających do utrzymania i rozszerzenia swej bazy w Polsce Ludowej”.

Jeden z punktów owego planu dotyczył przedsięwzięć profilaktycznych, które należało podjąć w stosunku do repatriantów już na wstępnym etapie ich „rozpracowania”. Nakazano, aby „W wypadku ustalenia faktu pracy potencjalnie wrogiego repatrianta na stanowisku mającym kluczowe znaczenie dla naszej gospodarki, przy jednoczesnym braku danych o jego konkretnej wrogiej działalności, należy dyskretnie spowodować usunięcie przez aparat admin.-gosp. w/w osoby i udostępnienie jej innej pracy, aby tym samym uchronić ważny obiekt gospodarczy od możliwej szkody”.

Tego rodzaju polityka prowadziła do masowego usuwania z pracy lub przesuwania na niższe stanowiska specjalistów przybyłych z Zachodu, chyba że godzili się odgrywać rolę konfidentów. Najgorsze jednak było to, że nie ograniczono się tylko do praktyk dyskryminacyjnych. Ruszyła nowa fala aresztowań z oskarżenia o szpiegostwo na rzecz mocarstw zachodnich, sabotaż, antypaństwowe spiski, kolaborację z nazistami, „faszyzację” kraju. Przed komunistycznymi sądami stawali zastrzeżeni w bojach oficerowie PSZ, wybitni twórcy i byli działacze polityczni. Lista skazanych na długoletnie kary pozbawienia wolności, straconych i zmarłych w więzieniach, jest długa. Zmarł w więzieniu m.in. ks. Zygmunt Kaczyński, były minister rządu RP na uchodźstwie, zamordowano Bolesława Kontryma, jednego z najdzielniejszych żołnierzy Polskiego Państwa Podziemnego i oficera Polskich Sił Zbrojnych. Do celi śmierci trafili płk Franciszek Skibiński – jeden z dowódców 1. Dywizji Pancerniej i najsłynniejszy polski pilot myśliwski lat II wojny światowej mjr Stanisław Skalski. Już tylko te kilka nazwisk represjonowanych przedstawicieli wychodźczych elit dowodzi, jak absurdalna i sprzeczna z interesem kraju była polityka komunistycznych władz.

³² J. Wróbel, *op. cit.*, s. 561, tab. 4.